Nr. 215. Lwów. — Środa dnia 21 września. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie	Na prowincji
[illegible]	z przesyłką pocztową
Miesięcznie 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 . 25 .	Kwartalnie . 3 .
Półrocznie 4 . 50 .	Półrocznie . 6 .
Rocznie 9 . — .	Rocznie . . 12 .

Za doręczenie do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem miesiąca. [illegible] Na prowincji [illegible] prenumeratorowie raczą przeto [illegible] kwotę w ten sposób, aby prenumerata równo po końcu któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Such. Mateusza. Jutro: Maurycego Męcz.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 52·0 Zachód „ „ 5 „ 54·0

Długość dnia g. 12 m. 2·0 Ubyło dnia 4·0 min.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejsca prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Przegląd polityczny.

Nieprzybycie cara do Szczecina dotąd jest jeszcze dla całej prasy niemieckiej przedmiotem uważań pełnych goryczy. Car znajdował się o cztery godziny drogi od Szczecina, a — nie przybył! Wiedział przecież, że go czekał sędziwy dziadek, że nawet dużo prezentów — tabakierek, szpilek, orderów — dla świty rosyjskiej powiózł ze sobą do pomorskiego grodu; co więcej, powiedział — wprawdzie tylko w szczupłym gronie osób najbliższych — że z radością, może po raz ostatni już, uściśnie wnuka. I pomimo tego wszystkiego, ów wnuk — prawda cioteczny tylko — zrobił taki zawód. Ma się go za człowieka zimnego, któremu Bóg [illegible] stryjów — Konstantego i Mikołaja — całkiem od dworu oddalił, ciotkę Aleksandrę Józefównę zesłał do Kijowa, stryjecznego brata Konstantego zdegradował na pospolitego urzędnika w kancelarji gubernatora Taszkendu, wielu członków dynastji uszczuplił tytułów i dochodów, więc istotnie jest zimny, oschły i uczucie nie pociągnęło go do Szczecina, ale czemuż podeptał pozory, ceremonje, że nawet przez obrazą nie [illegible]? Nie chciał panslawistów drażnić, nie panslawistów tylko, lecz całej rosyjskiej publiczności. A więc głos tej publiczności jest już tak silny, tak potężnie oddziaływa na cara, że czyni go głuchym na namowy sfer dworskich, które przecież bardzo chciały prezentów i orderów [illegible] Giers, który wątpię nie można, że był za jakim [illegible]. Jest tedy nowy polityczny a decydujący czynnik, z którym na przyszłość wypada się rachować: publiczność rosyjska. Ona nienawidzi Niemca a szowinizmem zagrzana parze do wojny. Powiadają, że car wzdryga się na myśl o wojnie i jedynie temu należy zawdzięczać utrzymanie pokoju aż dotąd. Niech to będzie prawda. Ale skoro on tak bardzo uległ opinji rosyjskiej, że gdy ona wreszcie głosem potężnym: „wojna!" — on ustąpi i wojna będzie.

Tak z ciężką troską na sercu rozważają niemieckie dzienniki, patrząc w przyszłość, która im bardzo ponurą, bardzo ciemną przedstawia. Z jednej strony coraz wyżej i wyżej piętrzy się fala bagnetów rosyjskich, z drugiej — dolatuje niezwykły oddech francuskiego rewanżu; po środku — odchłań, której dna nie widać. Jakie [illegible]? Czy jest niem stały grunt jedności niemieckiej, czy też [illegible] Vaterlandu na dawne prowincje? Tym prowincjom to co najmniej obojętne. Gdyby zajrzeć w głąb duszy w Monachjum, Wirtembergji, Drezdnie i t. d., to kto wie, czy nie [illegible] nadziei. Ale Prusom to [illegible] Niemiec, one nad niemi panują, [illegible] klęska [illegible] na austrjackim ołtarzu. Zjazd friedrichsruheński, mający zacieśnić węzły związku austro-niemieckiego, to dla nich jedyny jasny promień, padający w mroczną otchłań przyszłości Vaterlandu.

Tym razem któżby nie uwierzył w szczerość pism niemieckich? Ale zarazem któżby wątpił o tem, że hr. Kalnoky ma dobrą pamięć o tej przyjaźni, że nie zapomniał dnia wczorajszego, [illegible] — gdyby zjazd szczeciński był przyszedł do skutku — Austrja możeby została osamotniona. Niech istnieje porozumienie austro-niemieckie, bo od niego istotnie pokój zależy, ale niech istnieje na zasadzie *do ut des*. Dość sofistyki krzyżackiej!

Galanterja i wierność raz danemu słowu nikomu w Berlinie nie imponują. Może konieczność zaimponuje, a ona coraz większa. Spojrzmy na dwa najświeższe fakta.

W Chamounix odsłonięto pomnik naturalisty Horacego Saussure'a, przy czem był minister francuzki Spuller i delegat szwajcarski, który w mowie swej rzekł, iż „wielka siostrzana republika (t. j. Francja) pewnie nie żywi żadnych aneksyjnych zamiarów", a na to Spuller odpart: „Francja nie pożąda cudzego, ale swoją utraconą własność będzie zawsze się starała odebrać".

Fakt drugi. Car przed paru laty zniósł godność jenerał-majorów cesarskiej świty, ale ze względu na cesarza Wilhelma zrobiono wyjątek dla rosyjskiego wojennego pełnomocnika w Berlinie. Ks. Dołgoruki, gdy go przed paru laty z pułkownika awansowano na jenerał-majora, został w carskiej świcie, bo był wówczas przydzielony do osoby cesarza Niemiec. W przeszłym roku księcia Dołgorukiego zastąpił pułkownik hr. Kutuzów [illegible] adjutant carski. Teraz go mianowano jenerał-majorem, nie zostawiono go w świcie carskiej. A zatem stosunki się tak bardzo zmieniły, że nie tylko nie mógł się odbyć zjazd szczeciński, ale nawet dla cesarza Wilhelma nie [illegible] tego względu, iżby agent militarny, przydzielony do boku monarchy niemieckiego był członkiem carskiego orszaku.

Tak, w szczerość pism berlińskich można dziś wierzyć.

Odezwa komitetu centralnego rządowego bułgarskiego stronnictwa, tworzącego ligę patrjotyczną, rozesłana przez prezesa ligi Stojanowa do okręgowych prezesów ligi, brzmi:

„Nasza narodowa sprawa uwieńczoną została w ostatnim czasie świetnemi czynami. Wybraniec narodu, jego królewska wysokość ks. Ferdynand I, znajduje się pomiędzy nami. Ministerstwo utworzonem zostało z najświetniejszych obrońców wolności i niezależności Bułgarji i na 27 września powołani są bułgarscy obywatele do wyboru reprezentantów według narodowego sobrania. Ojczyzna nasza wstępuje teraz w stan normalny, z którego ją przed' rokiem wyrwali przekupni zdrajcy. Przesilenie zbliża się ku końcowi. Nie potrzeba wykazywać ważności, jaką te wybory mieć będą dla naszych narodowych losów. Jeżeli w [illegible] było naszym patrjotycznym obowiązkiem starać się o to, aby do sobrania narodowego powołani byli ludzie znani z swej miłości ojczyzny i uczciwości, to w obecnej chwili jest to szczególnie koniecznem.

„Europa, która powiada zawsze, że nasza narodowa sprawa od nas samych tylko zależy, że to co czynimy, uznanem będzie przez Europę, czeka z szczególną uwagą na imiona tych, którzy do sobrania wejdą. Europa czeka na to, czy do sobrania wejdą ludzie pragnący bronić Bułgarji, czy też tacy, którzy zmierzają do wykazania, że Bułgarja nie jest zdolną, aby żyć [illegible] obcej pomocy. W ostatnim przypadku, to jest jeżeli te nie bułgarskie żywioły wezmą górę, cała nasza świetna walka, którą podziwia świat cały, będzie bezużyteczną, [illegible] utorowaną będzie droga naszym zaprzysiężonym nieprzyjaciołom.

„Wy, którzyście w krytycznej chwili powstali w obronie praw naszej ojczyzny, najlepiej umiecie osądzić, które to są nasze prawdziwe interesa, kto czuje [illegible] z narodem i dla jego dobra, a kto zaś zdradza, pragnąc [illegible] swój naród. Straszliwe wypadki, które nastąpiły po 9 sierpnia z. r., znane są dokładnie, aby można odróżnić plewy od pszenicy.

„Nasze patrjotyczne stowarzyszenia, których celem jest uratowanie Bułgarów przed obcym jarzmem, muszą wziąć stanowczy i energiczny udział w walce wyborczej. Obowiązkiem ich jest wskazać narodowi, komu ma oddać swój głos, a od kogo odwrócić się z pogardą. Dotychczasowe stronnictwa w Bułgarji nie istnieją więcej, nie ma więcej ani liberalnych, ani konserwatywnych, ani radykalnych; są tylko Bułgarzy walczący za „Bulgarja za sebe" i kilka obcych narzędzi, chcących wydać ojczyznę zagranicy. Dla bułgarskiego narodowego stronnictwa konieczną jest rzeczą, aby z urny wyborczej wyszli tylko tacy reprezentanci, z którymi nowy panujący w Bułgarji i rząd jego mogą doprowadzić do końca świetnie i zwycięzko rozpoczęte dzieło".

Z centralnego komitetu „Bulgarja za sebe si"
Zacharjasz Stojanow.

Korespondencje.

Gałac 17 września.

(J. J.) Źle teraz Niemcom w Bułgarji, a wszystko z winy ich wielkiego kanclerza! W stosunku do księztwa okazał się on bardziej rosyjskim od samych Rosjan i czy to jemu korzyść jaką przyniesie, o tem nie wiem, ale to wiem, że tymczasem Niemcom choć uciekać z Bułgarji. A jest ich tam dużo, w każdym razie więcej, niż potrzeba. Wnet po ostatniej wielkiej wojnie stosunki w księztwie zmieniły się tak nagle, że mnóstwo Turków, właścicieli rozległych obszarów ziemi, winnic i plantacyj róż, używanych do wyrabiania różanego olejku, za bezcen sprzedawało swe posiadłości i wynosiło się do krajów pozostałych pod godłem półksiężyca. Między Bułgarami nie było nabywców na te posiadłości, z czego skorzystali Niemcy, bo to zresztą wiadomo, że im każde ludzkie nieszczęście na pożytek wychodzi. *Kölnische Zeitung* wysłała wtedy do Bułgarji specjalnego badacza dla rozpatrzenia się czy warto w księztwie osiadać Niemcom i cywilizować barbarzyńskich Bułgarów. Wysłańca tego życzliwie w Sofji przyjęto, a to z dwóch powodów: ks. Aleksander rad był widzieć choćby jak najwięcej kolonistów-rodaków, z nich spodziewał się nawet podobno utworzyć z czasem taką warstwę biurokratyczną, jaka powstała była w Rosji z inicjatywy Piotra I i tyle się okazała pożyteczną tronowi; a powtóre dla tego przyjęto tego badacza życzliwie, że był wysłańcem *Kölnische Zeitung*, która wówczas bardzo przyjaźnie o Bułgarji pisała, stanowiąc pod tym względem prawie jedyny wyjątek z całej prasy europejskiej. Rezultatem badań owego wysłańca było, że mnóstwo Niemców osiadło w Bułgarji i Rumelji; jedni prawie za darmo stali się właścicielami pięknych posiadłości ziemskich; drudzy, którzy przyszli cokolwiek później i już nie znaleźli bezpańskiej ziemi, pozakładali hotele, restauracje, kawiarnie, posprowadzali szansonetki i tym sposobem zaczęli cywilizować barbarzyńskich autochtonów; wreszcie ci, co przyszli jeszcze później, pozakładali magazyny, warsztaty, objęli hany (karczmy) i tak się wkrótce [illegible] bułgarskiego języka, bo wystarczał niemiecki.

Wszystkim tym Niemcom aż do ostatnich czasów działo się dobrze, bo — trzeba im oddać tę sprawiedliwość — siedzieli cicho, grosz do grosza bili, do polityki się nie mięszając. Aż oto na raz okrutnie im źle poszło, gdy p. Bismark, nie mając względu na ich interes, począł rosyjskiego interesu pilnować. Bułgarzy dali hasło: „być z dala od Niemców, nie kupować u nich, nie najmować się do nich na robotę, nie sprzedawać im nic!" I tak się jako rzekli stało, bo to naród zajadły, ci Bułgarzy.

P. Mantow, prefekt, to znaczy po waszemu starosta, ruszczucki, postanowił nawet założyć stowarzyszenie antigermańskie. Myśl taką podsunął, przeprowadzenie jej popierał, ale sam do stowarzyszenia nie należał, bo to nie wypadało urzędnikowi. A trzeba wiedzieć, że jest to człowiek bardzo popularny od owego czasu, kiedy to skrytobójcy rusofilscy mocno go zranili na ulicy w Bukareszcie, o czem w swoim czasie dużo pisano. Więc ta antigermańska myśl Mantowa pięknie się przyjęła i zrobiła mu wroga w osobie niemieckiego wice-konsula, człeka prędkiego i szorstkiego. Z nim Mantów często się ścierał i jeden drugiego miał na pieńku. Wreszcie tego konsula odwołano z tej samej racji, z jakiej odwołano jego starszego kolegę z Sofji, t. j. dla pokazania niemieckiej solidarności z Rosją. Odwołano także i francuzkiego wice-konsula.

W Ruszczuku wychodzi pismo, *Żurnal Bułgarski*, wydawane po francuzku i bułgarsku, a dwoistość ta tem się tłómaczyła, że w owem mieście dużo mieszka cudzoziemców. W tym *Żurnalu*, którego ukrytym kierownikiem był Mantów, o czem zresztą wszyscy wiedzieli, treść działu francuzkiego nie zawsze była ta sama, co treść działu bułgarskiego. Otóż, gdy odwołano niemieckiego wice-konsula, we francuzkim dziale *Żurnalu* doniesiono o tem bez żadnych uwag, a w dziale bułgarskim dano komentarz, że p. wice-konsul był tak nieprzyzwoitym człowiekiem, iż Niemcy, nie chcąc się kompromitować, musiały go odwołać. O tej notatce dowiedział się wice-konsul, doniósł p. Radovitzowi, ten zaatakował Portę, Porta p. Wulkowicza, Wulkowicz — p. Stoiłowa, a p. Stoiłów kazał w *Żurnalu* dać odwołanie z przeproszeniem wice-konsula za podanie niewłaściwej pogłoski. Tak się też stało. Ale przecie nie tego chciało się Niemcom. Postanowiły one koniecznie pokazać Rosji, jak na nic nie bacząc i pomiatając wszelkiemi względami przyzwoitości, pragną służyć rosyjskim interesom. Więc kazały wice-konsulowi opuścić Ruszczuk w wilją imienin cesarza austrjackiego, kiedy kolonja austrjacka dawała bankiet, na którym mieli być wszyscy konsulowie, wszyscy urzędnicy i wszyscy wybitni obywatele miasta. Zrozumiano ten przyśpieszony wyjazd jako demonstrację na dwie strony, więc gdy p. wice-konsul siadał na statek, pohałasowano trochę w około niego, do czego znów przyczepiły się Niemcy i podobno zażądały od Porty przyzwolenia na wysłanie okrętów pod Warnę. Skrupiło się wszystko dotąd na p. Mantowie, któremu dano dymisją, a nie wiadomo jeszcze co dalej będzie.

W Bułgarji czasowo wprowadzono prowencyjną cenzurę żeby podczas agitacji wyborczej dzienniki opozycyjne nie jątrzyły. W skutek tego, nie chcąc podlegać cenzurze, wszystkie te dzienniki zawiesiły swe wydawnictwa. To może i lepiej, choć potem będzie się dużo mówiło o terroryzmie rządowym na wyborców.

Na sofijskiego metropolitę Klemencjusza wszyscy w Bułgarji okrutnie się gniewają, że nietylko występuje przeciw rządowi, ale zaproszony przez księcia na obiad, nie poszedł i powiedział, że chleba niemiecko-katolickiego jeść nie chce. Zdaje się, że go rząd przy pierwszej sposobności usunie.

Tutaj są tłumy emigrantów bułgarskich i wielki ruch między nimi, a mają grosza dużo i wciąż odbierają wiadomości z księztwa. Opowiadają oni, że książe żyje w ciągłym strachu o życie, co dzień się spowiada, stał się odludkiem i t. d., ale pewnie wszystko to bajki, bo skądinąd wiem, że książe jeździ po ulicach konno bez świty.

Wielu tych emigrantów za paszportami rumuńskiemi, serbskiemi i tureckiemi udaje się za Dunaj. Tam ich poznają i przez żandarmów wypychają napowrót na tę stronę. Stąd ciągłe zatargi i dla tego Rumunja ustawiła wzdłuż Dunaju nowe pułki, wcale zaś to nie jest mobilizacją, jak zapewnia zmyślająca ustawicznie agencja Havasa.

Posyłam wam odezwę wyborczą rządowego stronnictwa w Bułgarji.

Stan rzeczy w Bułgarji.

Wiedeń 18 września.

(!) Miałem sposobność spotkać się w Peszcie z jednym z mężów zaufania dzisiejszego rządu w Bułgarji. Jeździł on do Pesztu do Wiednia i do Londynu w sprawach finansowych oraz dla zakupna koni i zakontraktowania dostawy karabinów; powrócił do Sofji dla porozumienia się z rządem, a po kilku dniach znowu się wybrał w podróż, tym razem polityczną. Bułgarja nie mając oficjalnych, uznanych reprezentantów, wysyła perjodycznie nadzwyczajnych agentów, który w sposób półurzędowy z gabinetami się znoszą. Rozmowę moję z tym agentem podaję tak jak była prowadzoną, w formie pytań i odpowiedzi, a treść jej przekona, że ma ona *wartość źródłową, z pierwszej ręki*:

— *Jaka jest osobista pozycja księcia Ferdynanda?*

— Pod każdym względem, jak dotąd, lepsza, niż była pozycja księcia Aleksandra. Książę Ferdynand jest bogaty; majątek jego wynosi 3 do 4 miljonów złr. jest on spadkobiercą księcia *Aumale* i swojej matki ks. Klementyny. Bogactwo daje mu niezależność i pozwala mu utrzymywać prawdziwie książęcy dwór. Książę Aleksander nie miał odpowiedniego osobistego majątku. Oprócz otrzymywanych od Rosji subwencyj zaciągał on przez cały czas panowania swojego osobiste długi u cara. Urosły one do kolosalnych sum. Kiedy po zamachu ks. Aleksander powrócił, *zagrożono mu z Petersburga ogłoszeniem całej korespondencji jego odnoszącej się do tych długów. To była właściwa przyczyna zarówno owego upokarzającego telegramu do cara, jak niemniej abdykacji.* (Było też to zupełnie śmiesznem, że na lwowskim bruku okrzyczano ks. Aleksandra antirosyjskim bohaterem. Przyp. Red.) Europa abdykacji nie pojmowała, bo też tych osobistych motywów nikt nie znał. — Przeciwnie ks. Ferdynand może swobodnie, po książęcemu się poruszać, a to wszędzie, nietylko w Bułgarji bardzo wiele znaczy. *Konak* książęcy był poprzednio zamieszkały przez urzędników dworskich i wojskowych; obecnie książę sam dla siebie go zajmuje i urządza. Tylko straż honorowa, adjutant i sekretarz mają tam kwaterę. Dla świty, dla urzędników, dla całego dworu służebnego najmuje książę kilka domów w mieście, zamyśla kupić kilka i kilka budować. Miasto się podnosi, ceny mieszkań rosną. Książę daje kilka razy na tydzień obiady, zaprasza po kolei posłów, oficerów, urzędników, obywateli sofijskich.

Obiady są świetne, a towarzyszy im muzyka prywatna, którą książę wspaniale wynagradza. Dla urządzenia konaku zatrudnia książę wszelakich rękodzielników, przedsiębiorców i daje wogóle miastu wiele zarabiać. Po ks. Aleksandrze pozostało wiele spraw finansowych, osobistych niezałatwionych, wytoczono mu kilkanaście procesów, koszta budowy konaków w Ruszczuku, Warnie, Łompalance nie są dotąd pokryte. Książę po kolei sprawy te umarza, a konaki ma zamiar nabyć, przy sposobności najbliższej podróży po kraju, gdy je zwiedzi.

— *A pod względem politycznym? Stosunek do wojska?*

— [illegible] mierze jest położenie [illegible] wnie lepsze, niżby się zdawało. Regencja umiała przywrócić i utrzymać porządek; książę już go zastał. Bezwarunkowo cały lud i wojsko oczekiwało zbawienia od ustalenia najwyższej władzy. Każdy książę, czy Waldemar, czy Leuchtenberg, byłby tak samo serdecznie i z zaufaniem przyjęty. Książę umie to zaufanie utrzymać. Jest on więcej wart, niż sądzono; wykształcony, gładki, równocześnie ma za sobą wysoki ród, powagę w całem zachowaniu, tak, że i pozyskuje ludzi i imponuje im. Czują to wszyscy i zadowolnieni są z tego, że chce on i panować i rządzić. — W pośród wojska były żywioły mętne lub ambitne i chciwe, które w czasie bezkrólewia nie wiele sobie robiły skrupułów; dawały się używać za narzędzia rozruchów, licząc na złoto i awanse. Przybycie prawdziwego księcia powitane zostało przez całą masę oficerów z radością, gdyż przedtem i ich pozycje były niepewne. Żywioły zaś mętne zostały ubezwładnione; dzisiaj buntowanie wojska należy do rzeczy prawie niepodobnych. Zachowanie się zaś księcia dotychczasowe wpoiło już w lud i w wojsko to przekonanie, że on nie ustąpi, niczego się nie ulęknie, choćby przyszło dać życie. Wojsko nie ma też już wcale wyjątkowego stanowiska i wróciło do posłuszeństwa, a w tem jest wielka gwarancja pokoju i stałości stosunków.

— *Jak się przedstawia sprawa wyborów?*

— Pytanie to odnosi się oczywiście do wolności wyborów. Otóż rząd zapewnił księcia, że je-

---

2)

Nieszczęście ciotki Urszuli.

Przez

Jerzego Ohneta.

Po upływie tygodnia, wziął córkę na stronę i rzekł ze strasznie zakłopotaną miną:

— Dowiedziałem się co wiedzieć pragnąłem. Kapitan Roger Dartenay ma jeszcze matkę; pochodzi z zacnej mieszczańskiej rodziny, ojciec urzędnikiem. Posiada trzydzieści — tysięcy franków dochodu i zajmuje ładny lokal przy ulicy Bonne-Nouvelle. Nadto zapowiadają mu świetną przyszłość w jego zawodzie. Słowem byłby to zięć wymarzony, gdyby nie był wojskowym... Nie chciałbym mu odmówić — ale coby na to powiedziała ciotka Urszula.

Alina nic na to nie odpowiadając, rzuciła się ojcu na szyję i zaczęła ściskać go i pieścić jak go nikt nigdy nie ściskał i nie pieścił, przez co pobudziła go do niepokojących rozmyślań o groźnych objawach, jakie miłość może wywołać w sercu młodej dziewczyny.

W tydzień potem kapitan Roger Dartenay znalazł sposobność przedstawienia się panu Bernard. Piękna jego postawa, obejście salonowe a zarazem pełne prostoty, bardzo się podobały ojcu Aliny; po niejakiem wahaniu, zapytał go nagle, czyby nie dał się nakłonić do wzięcia dymisji.

Ale kapitan ani słyszeć o tem nie chciał, odpowiadając, że ukochał swój zawód i uważa go za najpiękniejszy. Miałżeby w dwudziestym ósmym roku życia skazać się na bezczynność?— Tego pan Bernard doradzać mu nie śmiał.

Stanęło tedy na tem, iż ponieważ wszystko zdawało się wróżyć szczęściu młodej pary, zatem bądź co bądź należy zawiadomić ciotkę Urszulę o ich wzajemnej miłości.

II.

Tego właśnie pięknego poranku, gdy ważna ta narada odbywała się w salonie, Alina obcinała róże w ogrodzie, pieszcząc w myśli rozkoszne rojenia, w których ukazywała jej się uśmiechnięta postać młodego kapitana.

Czyżby te jej rojenia posiadały nieprzepartą siłę przyciągającą?... bo oto właśnie kepi tego o kim myślala ukazało się za murem ogrodowym, a w ulicy dał się słyszeć tentent kopyt końskich i radośne powitalne rżenie bułanka.

Zapanowawszy nad sobą, aby nie pobiedz jak na skrzydłach naprzeciw ukochanego, Alina zwolna zwróciła się ku kioskowi; przeszła poważnie prowadzące do niego schodki i ufna w opiekę pomalowanych na ścianach Chińczyków, otworzyła okno. Kapitan Roger stał pod niem z odkrytą głową.

Alina popatrzyła chwilkę na piękną twarz młodzieńca i jego niebieskie zapatrzone w nią oczy, poczem zawołała przestraszona:

— Włóż że pan kepi!... Nie ma ani trochę cieniu w tej uliczce, przepalisz pan głowę... Mój Boże! jak też mogłam zaraz nie zwrócić na to uwagi!

Ale jemu się zdało, że oczy jej gorętsze niż słońce rzucają blaski i milcząc pochwycił małą rączkę dziewczęcia, okrywając je serdecznemi a zarazem pełnemi szacunku pocałunkami.

— Małą tylko chwilkę może pan tu pozostać, rzekła Alina... ale miło mi bardzo, że go widzę. Nie wystawi pan sobie jak jestem zaniepokojona... już od śniadania miejsca sobie znaleźć nie mogę... Teraz właśnie ojciec miał zawiadomić ciotkę Urszulę... są wraz z mamą w salonie... Ależ, Boże mój, co oni tam rozmawiają tak długo?... nie ma końca tej gadaninie... Żeby tylko ciotka nie chciała stawiać zbyt trudnych do pokonania trudności!...

— Zwalczymy choćby najcięższe!

— Bah! mówi pan jak żołnierz.

— Nie, mówię jako zakochany.

— A jeśliby trzeba było bardzo długo czekać dla otrzymania mej ręki?

— Będę czekał.

— Jak długo?

— Zawsze.

Alina pokiwała główką z trochę złośliwym uśmiechem:

— To może będzie pan już jenerałem, gdy ślub brać będziemy.

— Czyżbyś dla tego mniej mnie kochała?

— Nie, ale zawsze wolałabym żebyśmy się pobrali, gdy będzie pan jeszcze kapitanem.

I oboje śmiać się zaczęli zapominając o zachodzących przeszkodach, ufni w swą wzajemną miłość i młodość.

Alina wysunęła rękę. Stała milcząca wsparta o ramę okna, a odurzoną silną wonią kwiatów ogarniało jakieś rozkoszne upojenie. W głębi tej wąziutkiej zacisznej uliczki, otoczonej wysokiemi murami przyległych sadów, mogli mniemać, że się znajdują na jakiejś pustyni, sami na świecie. Milczeli i tylko oczy ich mówiły sobie tak wiele — i byli szczęśliwi.

— Droga Alino, rzekł nareszcie Roger, byłem dziś rano w Paryżu dla rozmówienia się z matką... Jak tylko tu nastąpi porozumienie, przyjedzie prosić rodziców twoich o tę śliczną rączkę dla mnie.

— O! Boże mój, Boże! zawołała Alina, patrząc niespokojnie przez drzwi kiosku na milczący dom mieszkalny — narada trwa już przeszło pół godziny... co się tam dzieje?... Ojciec już od tygodnia zamierza rozmówić się z ciotką i dotąd nie miał odwagi...

— Czy ta ciotka Urszula jest tak straszna i okrutna? zapytał z uśmiechem Roger.

— Okrutną nie jest i kocha nas, kocha nas bardzo — ale nie może pan wyobrazić sobie trudnego położenia...

Tu spoważniała bardzo, złożyła ręce, i wzniosłszy oczy w niebo dodała z taką czcią jakby mówiła o świętej męczennicy:

— Ona tak bardzo, tak wiele cierpiała...

— Ależ i my cierpiemy! zawołał kapitan — a przynajmniej ja — bo ty, panno Alino... poddajesz się przymusowej zwłoce tak spokojnie i obojętnie, że doprawdy do rozpaczy mnie przywodzisz. Odgłos otwierających się drzwi domu wychodzących na ogród, powstrzymał odpowiedź Aliny — jednocześnie niski, dosyć otyły pięćdziesięcio-letni mężczyzna ukazał się na peronie.

— Otóż ojciec mój! zawołała Alina. Oddal się pan, zawiadomię pana o rezultacie narady, jak będę mogła najspieszniej.

I dotknęła ust swoich paluszkami a szelest jaki się dał słyszeć był bardzo podobny do odgłosu pocałunku — poczem jeszcze na pożegnanie rzuciła Rogerowi różę, którą schwycił w powietrzu i pobiegła przelatując przez ulice i skwery, zestraszając po drodze pszczoły i motyle.

— No i cóż, spytała zadyszana widząc że ojciec stoi nieruchomy, wsparty o poręcz schodów peronu oplecioną bluszczem — czy powiedział ojciec ciotce?

— Tak — odpowiedział pan Bernard mocno zakłopotany; — objawiłem ciotce nasze zamiary. Chce z tobą pomówić.

Alina spojrzała spokojnie na ojca, ale miłość dodała jej odwagi; nie pytając więcej, śmiało, jakby szła do szturmu, wpadła do salonu.

Ciotka Urszula siedziała przy kominku, a wierny mops leżał przy jej nogach. Byłato stara panna, ubrana w szaty wdowie, chuda, z długiemi rękami, których palce — nadzwyczaj zręczne do wszelkich robót kobiecych — nie próżnowały nigdy.

Obecnie robiła na drutach wełniane kaftaniki dla biednych dzieci. Usłyszawszy wchodzącą siostrzenicę, podniosła głowę i smutną jej twarz rozjaśniło spojrzenie wielkich czarnych oczu, łagodzące surowość, jaką nadawały jej szerokie czarne brwi.

Siedząca naprzeciw siostry pani Bernard była to sobie świeża jeszcze i pulchna kobietka; zagłębiona w fotelu zdawała się bardzo znękaną. Skinęła na Alinę, jakby chcąc ją powstrzymać; ale widząc jej niecierpliwość i stanowczość, pokiwała głową, westchnęła i milczała. Wszedłszy za Aliną, pan Bernard stał z bardzo zakłopotaną miną.

Alina jednym rzutem oka objęła cały ten obraz, i pojęła zaraz, że nie ma tu dowiedzieć się o zwycięztwie czy przegranej, ale że przyjdzie jej samej stanąć do walki. Silny rumieniec wystąpił na jej twarz, ale śmiałym krokiem podeszła do taboretu stojącego o parę kroków od ciotki i usiadła na nim.

— Cóżto, pieszczotko moja — rzekła stara panna — czy nudzisz się tu, skoro pragniesz nas opuścić?... Doprawdy nie wiem, czego ci może brakować. A, widać jestto manja wspólna wszystkim dziewczętom... niegdyś ogarnęła i matkę twoję.... Ale zdaje mi się, że jesteś jeszcze za młodą...

— Ciociu, w przeszłym miesiącu skończyłam lat ośmnaście!

— Wiem, wiem; ależ ośmnaście lat to jeszcze nie taka zgrzybiała starość — odpowiedziała ciotka, śmiejąc się.

Widząc, że ciotka Urszula śmieje się, Alina pomyślała, że może cała sprawa skończy się lepiej niż się spodziewała i ośmielona zawołała:

— Ach cioteczko, gdybyś wiedziała, jak go kocham!

— Czy tak? — rzekła stara panna, będąca widocznie w bardzo dobrem usposobieniu; — a ileż on ma lat?

— Kończy dwadzieścia... dziewięć.

— Oho! Jedenaście lat starszy od ciebie!

(C. d. n.)

żeli wybory odbędą się zupełnie swobodnie, tak, że interwencja władz ograniczy się wyłącznie do powstrzymania ewentualnych ekscesów — to rezultat wyborów wypadnie jak najpomyślniej; przeciw księciu nigdzie żaden głos się nie podniesie, a za rządem oświadczy się $^{9}/_{10}$ ludności.

— *Czy istnieje poważna opozycja, niezaprzedana obcym wpływom?*

— Stronnictwo rosyjskie jest obecnie zupełnie rozbite. Agitację podtrzymuje poseł rosyjski Hitrowo z Bukaresztu, lecz, żeby mógł wywołać jakiś groźniejszy niepokój, potrzebaby na to wielkich pieniędzy, na które się ludzie wszędzie łakomią. Czy Rosja zechce znowu i nadal pieniędzy dostarczać? Trudno mieć o tem jakie zdanie, lecz to pewna, że pieniądze takie topnieją w rękach pośredników, a na agitację idą ledwo okruszyny. Już regencja okazała, że agitację obcą można okiełznać; czujne są w tej mierze komitety ligi patrjotów, a lud bezwarunkowo chce pokoju. Karawełow skorzystał z oburzenia ludu i uciekł. Proces przeciw niemu o zdradę może być każdego czasu wznowiony i musiałoby to nastąpić, gdyby miał tę bezczelność, żeby do sobranja kandydował. Na czele legalnej, jawnej, a więc nie szkodliwej opozycji stoi Radosławów, który chce lojalnie księciu służyć, lecz żąda polityki śmielszej, ogłoszenia niepodległości. Stronnictwo, któreby się około niego ugrupowało, nie chwyci się nigdy środków gwałtownych, a książę dokłada starań, żeby Radosławowa znowu zupełnie pozyskać, pogodzić go z rządem i do udziału w rządzie nakłonić. Po chwilowych nieporozumieniach, które wynikały raczej z osobistych i lokalnych powodów, grupują się tam około księcia i rządu wszyscy patrjoci. Sobranje stwierdzi ten stan rzeczy.

— *Jak stoją finanse?*

— Podatki pokrywają zupełnie potrzeby; nadzwyczajne wydatki wymagają pożyczki. Jest w tem większy interes Europy jak Bułgarji, żeby sieć kolei została wykończoną; my możemy czekać.

Tyle słów tej rozmowy.

Zapatrywania te są zapewne optymistyczne — lecz to jest najważniejszem, że podziela je znaczna większość narodu.

Wystawa krajowa.

Z pawilonu głównego.

Wyroby galanteryjne, dość słabo na naszej Wystawie reprezentowane, mieszczą się się w grupie 16. Przedewszystkiem zwraca tu uwagę szafa p. Henryka Müllera fabrykanta zabawek ze Lwowa, zapełniona cała lalkami ubranemi w malownicze kostjumy narodowe. Około tej szafy skupia się główny interes najmłodszych z pomiędzy zwiedzających wystawę. Wystawiona przez p. Müllera kollekcja lalek jest rodzajem miniaturowej wystawy etnograficznej. Obok malowniczych ubiorów krakusa i krakowianki, widzimy tu doskonale przedstawione typy ludowe z różnych okolic wschodniej Galicji, jak z Kulikowa, Drohobycza, Starego miasta, hucuła i hucułkę, dalej włościan z Mazowsza i Ukrainy, z okolic Czerniowiec. Nie brak też innych typów mianowicie cyganów i cyganek, Chorwatki, Węgierki, Morawianki, Bośniaczki, Rumunki i Neapolitanki. Wszystkie stroje wykonane są ściśle według wzorów obecnie noszonych ubiorów. Fabryka p. Müllera, istniejąca we Lwowie od lat dwudziestu, jest jedyną tego rodzaju w Galicji, tembardziej więc dziwić się należy, że nasze handle galanteryjne zaopatrują się w lalki przeważnie z Wiednia, skoro wyroby krajowe p. Müllera odznaczają się zarówno wytwornym gustem, jak przystępnemi cenami. Prócz tego wyrabia ta fabryka różne wyroby dla lalek mianowicie zgrabne łóżeczka z całkowitą pościelą, szafeczki, wykwintnie urządzone kołyseczki, kufereczki, koszyczki, toalety, wózeczki i t. p. przedmioty pożądania każdej młodej duszyczki.

Podobną wystawę lalek urządziła p. Ewelina Zabawska z Krakowa, która niedawno założyła fabrykę lalek.

P. Celina Dominikowska wysłała na Wystawę wachlarz, przedstawiający bukiet z bratków, kłosów, cierni, z rysunkiem grupy wydalonych z Prus. Jestto owoc pracy amatorki i jako taki ocenionym być winien.

Fabryka szczotek p. Stefana Petersa w Czerniowcach, wystąpiła z całym szeregiem swych wyrobów. Widzimy tu szczotki do sukien, kapeluszy, podłóg, butów, włosów, wycierania obuwia, szczotki ryżowe, do strzepywania kurzu, wałki do włosów dla fryzjerów i t. p. wszystko własnego wyrobu. Fabryka istnieje od 1871 r., a odbyt ma głównie we wschodniej Galicji i Rumunji. W r. 1886 otrzymała na wystawie w Czerniowcach medal rządowy za wyroby szczotkarskie.

Papier i wyroby z papieru znajdujemy w grupie 17, — bardzo skromnej, gdyż reprezentowanej tylko przez dwie papiernie, kilku introligatorów, oraz fabrykantów tutek cygaretowych i umbrelek do lamp.

Papiernia Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej, Czańcu i Żywcu, wystawiła: papier drukowy i konceptowy, papiery kolorowe, tak zwane okładkowe, afiszowe, papiery pakowe, bibułkę angielską, oraz dwa słoje masy papierowej ze szmat i drzewa. Fabryka produkuje papier tani i możliwie dobry; ma odbyt nietylko w kraju, ale eksportuje za granicę.

Od czasu Wystawy lwowskiej, tj. od r. 1877, Fabryka Braci Fiałkowskich znacznie postąpiła. Papiery okładkowe kolorowe odznaczają się piękną barwą, dobrym wyrobem i nie tracą koloru nawet przy silnem satynowaniu. Okazy papieru z przymieszką celulozy wytrzymują wszelką krytykę, są mocne — papier plakatowy i pakowy jest ładny i tani — bibułka angielska może rywalizować ze wszystkiemi tego rodzaju wyrobami. To też Fabryka Braci Fiałkowskich na każdej z Wystaw powszechnych, nawet za Oceanem, znalazła uznanie i została wyszczególnioną medalami; istnieje od roku 1868, a jeżeli tak dalej naprzód postępować będzie, to wyruguje produkt niemiecki z naszego kraju. O ile wiemy, brak dobrej wody na miejscu wstrzymuje rozszerzenie fabryki na papiery welinowe.

Fabryka papieru Braci Kolischerów w Czerlanach, przedstawia dość znaczny zapas papierów drukowych, kancelaryjnych, kolorowych, okładkowych, pakowych oraz książek rastrowanych i w oprawach. Żałować należy, że Fabryka Czerlańska rozstrzela się, podejmując oraz roboty introligatorskie, nie mające nic wspólnego z fabrykacją papieru, co szkodzić tylko fabryce może.— Wyroby tej fabryki mogłyby być o wiele lepsze; są one wprawdzie tanie, nie odznaczają się dobrocią.

Kuczabiński Wincenty introligator ze Lwowa wystawił ładnie oprawne książki i teki na albumy. Teki pięknie są zrobione i świadczą dobrze o firmie i o jej robotniku, p. Andraszku, który je robił. Schram Karol, introligator z Krakowa, wystawił ładnie i sumiennie oprawne książki, jak i mszały. Schrott Emil, introligator z Krakowa oraz galanteryjnik, wystawił księgi stare, oprawione przez niego na sposób opraw książek z XVI w. P. Schrott pomysłowo przygotował sobie odciski ze starych ksiąg, z których porobił sztance w odlewach, szkoda tylko, że na stare księgi nie dobrał i starego kroju czcionek, których już dziś łatwo jest dostać. Karneciki jego wyrobu są z prawdziwym smakiem zrobione i zastosowane do zabaw, na jakie są przeznaczone. Wincentowicz Józef, introligator z Czerniowiec, ma książki oprawne bardzo zgrabnie i z wielką pracą, bez pomocy maszyn; warto takiego robotnika wspierać przez dawanie mu pracy, przez co też popiera się jego talent. Wójcik Karol, introligator z Krakowa, dzierży palmę po Emilu Schrocie. Oprawy jego książek są piękne, gustowne i sumiennie wykonane. Oprawa księgi „Zawsze oni" przynosi mu zaszczyt i chlubić się nią może. Nadzwyczajna czystość w robocie, gust, a przytem taniość, zalecają tego młodego majstra. Zębrzycki Władysław z Bochni, wystawił kasetki na tytoń, oraz toaletę, któreto roboty dziś już przekwitły i kwalifikują się więcej do przemysłu domowego, jak do galanteryjnej roboty introligatorskiej. Zenczykowski Marceli, introligator z Krakowa, powszechnie znany jako zdolny w swoim zawodzie, nieszczególnie przedstawia się na Wystawie. Wprawdzie przysłał mnóstwo oprawionych książek, ale te po dokładniejszem przejrzeniu chyba nie kwalifikują się na Wystawę. Książki małe, szyte grubemi nićmi, przez grubo przerżnięte grzbiety, klej wchodzi w środek książki i wpływa na to, że ta źle się roztwiera. Oprócz zewnętrznej strony, są inne zalety przy oprawie książek, których nie należy ignorować.

Tutki papierowe do cygaret wystawili pp. Szukiewicz Feliks i Bogucki Zygmunt z Krakowa.

Pawilon L. Zieleniewskiego.

Jednym z najbardziej dla rolnika zajmujących jest pawilon Lud. Zieleniewskiego w Krakowie, pierwszej krajowej fabryki maszyn i narzędzi rolniczych. Wszystkie wystawione okazy są własnego, krajowego wyrobu. Są to wyłącznie rzeczy nowe lub ulepszone; bez powtarzania rzeczy znanych i na poprzednich wystawach premjowanych, które można oglądać w magazynach fabryki.

Pawilon dzieli się na IV oddziały.

I. Oddział rolniczy obejmuje następujące przedmioty: pługi: Sacka, Podolskie, Ransoma na 16", hohenheimski. Obok ustawiony pług Zieleniewskiego, egzemplarz oryginalny, którym niegdyś na wystawie na próbę orali hr. Adam Potocki i hr. Leon Rzewuski. Pługi te znacznie w ciągu lat ulepszane, jeszcze i dzisiaj do najlepszych należą. Siewnik szerokorzutny; młocarnia (patent Zieleniewski) przewoźna 6-konna; młocarnia (patent Zieleniewski) przewoźna 4-konna; kieraty do nich przewoźne. Doświadczenia przekonują coraz liczniejsze koła rolników, że maszyny te zastępują korzystnie kosztowną parową młockę. Dalej widzimy pompy studzienne na wszelkie głębokości; sikawki domowe i gminne.

II. Oddział przemysłowy zawiera maszyny potrzebne dla gorzelni, młynów, tartaków, kościarni i olearni.

Są tutaj: parowa maszyna o sile 12 koni, system najnowszy; kocioł parowy bez szwu, leżący; kocioł parowy stojący; pompa podwójnie działająca; sikawki ogniowe najnowsze, zalecane przez Tow. wzaj. ubezp. od ognia; transmissje z łożami i panwiami najnowszego systemu Selera; koła pasowe wszelkich wymiarów.

Przyrząd najnowszy do oddzielania kamieni i do rozmiażdżania zbolałych ziemniaków w parniku Henzego. Widzimy tu także plany i widoki młynów, gorzelni, tartaków, kościarni, olearni, urządzanych od lat 40 przez firmę L. Zieleniewskiego w Galicji i w Królestwie. Bardzo zajmującem jest ognisko kowalskie własnego systemu, całe żelazne, z dwoma miechami, na większy i mniejszy ogień. Zalecają się i dla wiejskich kuźni. Są tu wreszcie dla kolei żelaznych odlewy i wyroby kute.

W III. oddziale, budowlanym, widzimy: kandelabry do latarni (wykonane według wzoru archit. Niedźwiedzkiego); ornamenta architektoniczne według wzorów archit. Knausa, Zaremby i innych; koła pasowe lane bez modelu, tylko za pomocą szablonu; zlewy hermetyczne do kanałów, dla podwórców, ganków, ulic; klapy włazowe do kanałów najnowsze; balustrady, ganki lane i kute. Bramy żelazne kute w Sukiennicach, według wzoru archit. Prylińskiego, wykonała jak wiadomo fabryka Zieleniewskiego.

Pompy, muszle, ławki ogrodowe (dla całej Wystawy wykonane), tacki, wazony, medaljony z portretami królów polskich dopełniają tego działu.

Wreszcie IV oddział górniczy obejmuje kompletny kanadyjski ryg wiertniczy do nafty i węgli, jakoto: świdry, dłuta, obciążniki, nożyce, żerdzie, torebki, chwytacze, łyżki transmisje do kozła wiertniczego z kołem zębatem, kluby sznurowe.

Są tu także maszyny parowe dla popędu wiertniczego, najnowszego systemu stałe, na pół stałe i przenośne.

Zamierzone wiercenie na Wystawie zostało na życzenie Towarzystwa naftowego zaniechane, jako zbyt kosztowne.

Tu należy dodać, że cały przemysł naftowy w Galicji urodził się i rozwinął z udziałem ciągłym fabryki p. Zieleniewskiego.

Fabryka ta wystawiła na rynku w Krakowie, osobną maszynę parową o sile 14 koni, która jest w ruchu codzień wieczorem, gdyż dostarcza siły do oświetlenia elektrycznego Wystawy Sztuk Pięknych.

Niemniej zaszczytnie odznacza się na wystawie fabryka betonów pod firmą M. Zieleniewski w Krakowie.

I tu znajdujemy okazy wyłącznie własnego wyrobu. Wystawa wyrobów tej fabryki obejmuje pięć działów. W pierwszym znajdujemy kanały różnych rozmiarów — według wzorów, które fabryka wykonała w wielu miastach, oraz rynny betonowe dla mniejszych kanałów, ścieków itd. po ulicach, w domach, we fabrykach.

Oddział II, obejmuje przedmioty budownictwa właściwego. Są tu ciosy betonowe, znacznie tańsze a trwalsze od kamiennych, do budowy domów, magazynów itd. Doły kloaczne betonowe, trwałość ich wieczysta. Wygodne schody betonowe. Posadzki cementowe, w różnych wzorach, muszle zlewowe, studnie z krągów betonowych itd.

Do budowy dróg dostarcza fabryka kamieni granicznych, drogoskazów, rynien betonowych i t. p. Dla gospodarstwa wyrabia fabryka żłoby dla koni i bydła. Cembrzyny studzienne betonowe, trwalsze i tańsze od dębowych lub ceglanych, i t. p. Zwrócić należy uwagę, że nikt inny w kraju tych wszystkich rzeczy nie wyrabia.

Wreszcie znajdujemy tu bardzo bogaty dział wyrobów ornamentacyjnych jak: nagrobki, konsole i kroksztyny, gzemsy, słupki pod sztachety i mnóstwo innych.

Wystawa sztuki polskiej.

III.

Dzieła Matejki i Siemiradzkiego, którym oczywiście pierwsze miejsca w dziale historycznym przyznać należy, zbyt dobrze są znane i zbyt często były przedmiotem roztrząsań krytycznych, abyśmy się mieli niemi tutaj zajmować.

Matejko wystawił „Hołd pruski", „Wernyhorę", „Bolesława Chrobrego", „Bolesława Białego" i „Maćka Borkowicza". — Siemiradzki zaś reprezentowany jest przez „Pochodnie Nerona."

Jakkolwiek zrzekliśmy się debaty nad temi utworami, to z drugiej strony nie możemy pominąć nastręczającej się sposobności do porównania dwóch najgenjalniejszych naszych mistrzów pędzla.

Przedewszystkiem — o Matejce. Jestto istny tytan ducha; w każdej ramie mu za ciasno. Jego obrazy mają zazwyczaj nadmiar myśli i siły, podobne są do puhara w którym płyn cenny przelewa się po za brzegi. Natłok figur, przepych jaskrawego kolorytu, nazbyt wolna ekspresja — oto, co cechuje wszystkie niemal płótna Matejki. Talent to olbrzymi, pod względem intelektualnym niedościgniony, niezrównany w kolorystyce i w śmiałem, jemu tylko właściwem władaniu pędzla, — daleki jednak od spokoju, od tej harmonji, która krępowałaby gorączkowe szamotanie się genjusza. Każda jego kreacja jest nastrojona do tonu wysokiego, do którego nie zdolna wznosi się natura; każda postać ma w sobie tyle myśli, tyle ducha...

Przy tem wszystko u niego nawskróś oryginalne, tak oryginalne, że Matejko mimo potężnego mistrzostwa nie pozostawi po sobie szkoły. Można go tylko naśladować niewolniczo. Owych łagodnych cech charakterystycznych, które dałyby się zaszczepić na pniu innego talentu (w nich bowiem leży zdolność utworzenia szkoły) nie posiada pędzel Matejki. Jestto pierwiastek zbyt silny sam w sobie, aby można było z niego utworzyć jakie połączenie. Dla tego też „szkoła Matejkowska", pozostanie na zawsze utopią; kto używa tego wrażenia, ten błędnie określa zastęp naśladowców, pociągniętych przez wielkiego mistrza, jak żelazo magnesem.

Jeśli Matejko za granicą nie cieszy się takim rozgłosem, na jaki zasługuje, to dla nas jest on podwójnie drogi, bo na wskróś narodowy. On to w malarstwie naszem utorował drogę prądowi analogicznemu z prądem panującym w współczesnej literaturze, on zwrócił je do wielkiej przeszłości Polski, której jasne i ciemne strony z niezrównanem przedstawia mistrzostwem.

W zupełnie innym kierunku pracuje Siemiradzki. Jestto marzyciel sięgający myślą ciągle w przeszłość klasyczną, którą też pomiędzy naszymi malarzami najlepiej zrozumiał i odczuł. Nie ma on ani tej fantazji, ani też tej siły, co Matejko; ma za to więcej spokoju i — co z tem idzie — miary. Jego „Pochodnie Nerona" mimo całej słusznie zresztą zdobytej sławy, nie przejmują grozą, jeno smutkiem. Matejko osnułby na tym temacie dantejskie widowisko, zdolne wstrząsnąć widza aż do szpiku; Siemiradzki wydobył z niego więcej nut elegijnych niż tragicznych. Dramat w wielkim stylu, to nie jego pole; mistrz sam to uznał rzuciwszy się na arenę mniej ponurą a mimo to pełną najczęściej głębokich myśli. Co też z tego zakresu wydobył, wszystko było arcydziełem. W technice zupełnie oryginalny, wytworzył Siemiradzki osobny koloryt, świetlany, niesłychanie powabny, przenoszący widza niejako w grupę czarów i zaklęć. Siłą jego talentu jest wdzięk i poezja subtelna, jak klasyczne idyle, a ciepła, jak niebo Południa.

. . . .

Ze ściśle historycznych obrazów spotykamy na wystawie wiele rzeczy już znanych. Pomijamy tedy jako do ich rzędu przynależne: Abramowicza „Ucztę Wierzynka" i „Zygmunta Augusta dyktującego testament": *) — Gersona „Widmo królowej Barbary" i „Jadwigę z Dymitrem Gorajem"; — Mireckiego „Kazimierza Jagiellończyka, rozdającego jałmużnę";*) Rossowskiego: „Wjazd Jadwigi do Krakowa" *) i Piccarda: „Noc Belwederska".

Jakkolwiek „Opłakane apostolstwo" p. Gersona także nie należy do najnowszych tego artysty utworów, musimy się przy nim zatrzymać. Obraz przedstawia dwa światy, słowiańsko-pogański i chrześcijański. Niczem nieusprawiedliwiona sympatja autora stanęła po stronie pierwszych. Zastęp krzewicieli chrystjanizmu skwalifikowany jest jako zgraja łotrów, mieczem i ogniem szerzących swe religijne przekonania. Zkąd p. Gerson przyszedł do takiego pojęcia o początkach chrześcijaństwa w Polsce, tego nie wiemy, bo wszystkie źródła historyczne konstatują, że ów przewrót religijny dokonał się sposobem bezkrwawym i że wielka idea nie potrzebowała nawet uciekać się do żadnych nadzwyczajnych środków, aby sobie zdobyć panowanie. Wspomniany zaś obraz zadziwia nas tem bardziej, że p. Gerson znany jest z wielkiej sumienności, z jaką zawsze do prac swych przystępuje; wolimy tedy „Opłakane apostolstwo" policzyć na karb dziwactwa, aniżeli przypisywać mu tendencję, zapewne zupełnie obcą autorowi.

Skoro zaś jesteśmy już przy p. Gersonie, to nie zawadzi kilkoma słowy określić stanowisko, jakie on zajmuje w rzeszy artystycznej.

Ma p. Gerson odrębną technikę. Ton jego obrazów jest zawsze trochę mglisty. Natura służy artyście za podkład, przeziera jednak przez tę mglistość kolorytu, upiększona, mniej energiczna, miększa. Pod względem rysunkowym i kompozycyjnym rzadko kiedy da się p. Gersonowi uczynić jaki zarzut, natomiast ekspresja bywa u niego czasami za słabą. Osoby występujące w roli głównych aktorów zdają się być raczej obojętnymi widzami, niż czynnikiem tego co się dzieje. Na dowód dość przytoczyć „Jadwigę" i „Widmo Barbary." Jeśli jednak idzie o sumienność, o poprawność i szlachetny sposób przedstawienia, to p. Gersona można wskazać, jako jeden z najlepszych wzorów dla młodych adeptów sztuki.

P. Alchimowicza „Ostatnie chwile ks. Glińskiego w więzieniu," ów znany dramatyczny epizod naszych dziejów, w którym miłość córki dla ojca występuje w promiennej aureoli, nie daje zupełnej miary o talencie tego wysoce uzdolnionego artysty. Wieje pewien chłód z obrazu; artysta widocznie nie dość przejął się swym tematem. Pod względem techniki nie możemy podnieść żadnego zarzutu; p. Alchimowicz jest „majstrem" nielada i nie wielu z jego kolegów mogą się poszczycić równa lekkością i finezją, opartą na bardzo prostych środkach.

P. Łuskina wystąpił z „Savonarolą," stojącym przed wesołą gromadką, złożoną z sześciu mężczyzn i dwóch kobiet, przy godach. Kompozycja traci trochę przez zupełne opróżnienie prawego brzegu obrazu. Postać Savonaroli w mniszym habicie pięknie pomyślana i nie bez siły. Z innych postaci najlepiej się nam podobała kobieta z wachlarzem i błazen usadowiony po lewej stronie na pierwszym planie. Osoba mężczyzny spoczywającego na łożu, upozowana trochę niezgrabnie. Charakterystyka osób i perspektywa dobra. Akcesorja malowane z widoczną wprawą. Gdzie niegdzie przebija się jeszcze zbyt szkicowe traktowanie, którem bardzo grzeszyły niemal wszystkie poprzednie płótna p. Łuskiny. Mamy nadzieję że pan Łuskina coraz lepiej będzie umiał godzić sumienne wykończenie z ulubioną swą zamaszystością. „Savonarola" uprawnia nas do tego przypuszczenia.

Z kolei wymieniamy p. Eljasza: „Sieroctwo matki Jagiellonów." Jestto nie obraz historyczny, a raczej illustracja, wymagająca obszernego objaśnienia. Jak we wszystkich swych utworach, tak i tu zachował p. Eljasz właściwą sobie manierę, zbyt daleko odskakującą od dzisiejszej znakomicie wydoskonalonej i na studjach z natury opartej techniki.

O „Huldzie, prorokini nieszczęść narodu" wielkim obrazie p. Styki, nie wiele da się korzystnego powiedzieć, choć — co prawda — posiada on nieposlednie, w stosunku do swej treści nawet zbyt obszerne rozmiary. Pojawienie się tego obrazu poprzedziła fanfara dziennikarska zapowiadająca dzieło pomnikowe, zapowiedź ta jednak okazała się mylną.

Oto treść obrazu: W pieczarze, przy wygasającem, czy też poczynającem się palić ognisku stoi Hulda prorokini, z lewą ręką utkwioną we włosy, z prawą zaś wyciągniętą. U wejścia do pieczary zajęła miejsce grupa żydów, z których najstarszy grozą podniecony zrywa się z krzesła (skąd krzesło w jaskini?) inni zaś w rozmaity sposób objawiają swe przerażenie.

Ugrupowanie jest może najlepszą w tym obrazie rzeczą. Sposób malowania także udatny, jakkolwiek skutkiem rozmiarów trochę za rozwlekły, jeśli tego wyrazu o malowaniu użyć można. Sama Hulda narysowana nie dość starannie, ma wyciągniętą rękę za długą i figurę nieestetycznie naprzód wygiętą. Twarz wieszczki, nie zdradza proroczego uniesienia, a twarze zgromadzonych żydowinów, z wyjątkiem jednej, mianowicie *en trois quarts* zwróconej na ostatnim planie ku Huldzie, mało mają typu. Chłopak siedzący w dziwny sposób na ziemi, należy do rzeczy niezrozumiałych zarówno pod rysunkowym jak treściowym względem.

Całość wyglądałaby może lepiej, gdyby artysta nie nadał jej tak wielkich rozmiarów.

Od olbrzymiego tego płótna przejdźmy do bardzo oryginalnego obrazu p. Merwarta p. n. „Mojżesz". Prorok narodu izraelskiego przedstawiony jest w chwili, gdy zabiwszy Egipcjanina staje na jego trupa. Co prawda, Mojżesz sam mało zwraca tu na siebie uwagi swym czynem i ma oblicze dziwnie obojętne, a postać cała nieruchoma razi brakiem życia. Natomiast sztafaż cały, egipski krajobraz ze świątynią przy blasku księżyca, malowane są *con amore* i one to przykuwają całą uwagę widza. Jakkolwiek też tytuł kazał nam tu wspomnieć o płótnie p. Merwarta, przypada ono pomimo tego tytułu i wbrew założeniu raczej pod rubrykę krajobrazów i tylko jako takie posiada wielkie zalety.

Bakałowicza Władysława (ojca) „Lord Bukingham" odznaczony medalem złotym i srebrnym w Wersalu, nie należy do obrazków w wielkim stylu historycznym, jest bowiem właściwie ilustracją dziejową, ale za to ilustracją przepyszną, nakreśloną z ogromnym talentem.

Obraz przedstawia chwilę, gdy lord Bukingham, ambasador angielski Karola I pojawia się na dworze Ludwika XIII, gdzie go prezentują siostrze francuzkiego monarchy, a przyszłej żonie Karola I i królowej angielskiej.

Tego rodzaju zdarzenia nie znamionują oczywiście epoki, nie odsłaniają nam perspektywy na żaden dramat ludzkości, nie znają ani tej potężnej akcji, ani też tego psychologicznego bogactwa motywów, które powinny się rozwijać na tle obrazu historycznego. Za to pędzel znajduje tu rozległe pole do popisu, a pędzel p. Bakałowicza znany jest nietylko u nas ze swej świetności.

Jakkolwiek więc temat jest sam w sobie obojętny, a dla nas już zgoła nie zajmujący, jakkolwiek, co z tego wynikło, całej scenie brak ruchu i życia, roztacza się ona bowiem w ramach sztywnego ceremonjału dworskiego — z upodobaniem spoczywa oko na tem płótnie jaśniejącem od zalet techniki. Przedewszystkiem podziwiamy „powietrzność" sali, narysowanej z wyborną znajomością zasad perspektywy.

Wykończenie jest bardzo staranne, wolne jednak od przesadnej drobiazgowości. Postacie mają dość charakteru, szaty zaś odznaczają się przedziwną miękkością i połyskiem.

Koloryt soczysty i harmonijny. W obec tych zalet zapomina się o chłodzie, który powiewa z tej na zimno obmyślanej kompozycji.

Przy sposobności wymieniamy tu „Ucztę z epoki odrodzenia", obraz tego samego artysty, z tą samą, co poprzedni, namalowany finezją.

Bakałowicz Stefan (syn) przysłał nie wielki rozmiarami, ale bardzo wdzięczny obrazek „Sąsiadki, z życia Pompei". Rzecz dzieje się w nie wielkiej komnacie starorzymskiej, ozdobionej wszystkiem co charakteryzowało zamożne kobiece mieszkania z owych czasów. Aktorkami obrazu są dwie kobiety, których nie łączy żadna szczególna akcja. Siedzą i coś sobie opowiadają. Artyście nie szło też bynajmniej o tło psychologiczne, jeno o piękne a archeologicznie ściśle przedstawienie drobnego szczególiku z życia starożytnych. Obrazek namalowany jest sposobem u nas nowym, przypominającym, może nawet trochę zanadto, sławnego Almę Tademę. Wykończenie zadziwiająco subtelne; stosunek szczegółów do całości zachowany dobrze. Artysta położył, zdaje się, większy nacisk na archeologiczną stronę obrazu, niż na osoby, bo karnacja jego postaci nie dorównywa co do finezji innym szczegółom. Możnaby także życzyć sobie, aby postacie te były plastyczniejsze, w każdym jednak razie utwor p. Bakałowicza świetne daje dowody o zdolnościach tego artysty.

Djametralnie pod każdym względem przeciwny jest obraz p. W. Kossaka, przedstawiający scenę bojową z pod Grochowa, a mianowicie tę chwilę, kiedy czwarty pułk piechoty uderza z całą zaciekłością na Olszynkę przed oczyma generała Chłopickiego i całego generalnego sztabu. Temat zaprawdę nie łatwy do oddania i tem może się p. Kossak usprawiedliwić, jeśli nie zdołał w zupełności zadowalniająco z niego się wywiązać. Układ bojowy, widocznie na studjach oparty, zdradza niepośledne kompozycyjne zdolności.

Ale to, czego studjować nie było można, ów zamęt walki, podniesienie wszystkich sił życiowych do najwyższego stopnia pod wpływem patrjotycznego szału lub zwierzęcego rozbestwienia, — ta strona boju, która go bardziej charakteryzuje, aniżeli taktyczne uszykowanie szeregów, nie wyszła w obrazie p. Kossaka tak wyraźnie jak tego potrzeba.

Z uznaniem podnieść jeszcze raz musimy sumienność, z jaką p. Kossak zabrał się widocznie do dzieła. We wszystkiem widać studja pracowite, począwszy od pejzażu, a skończywszy na mundurach. Rysunek nie wszędzie dość staranny, w twarzach mało urozmaicenia.

Na zakończenie pocztu ściśle historycznych obrazów wymieniamy utwory pp. Jezierskiego i Strażyńskiego.

Pierwszy z nich dał na wystawę „Śmierć Zabrzezińskiego", drugi „Śmierć ks. Wiślickiego". Obrazy to nie są dziełami skończonej wprawy artystycznej, świadczą jednak korzystnie o swych autorach. Widać w tych płótnach sumienną pracę, a także bezsprzeczny talent, który jednak potrzebuje jeszcze wydoskonalenia.

Co się tyczy p. Strażyńskiego, to pierwsze jego wielkie płótno: „Walka gladjatorów" oglądaliśmy na wystawie lwowskiej. Pomiędzy namalowaniem tej „Walki" a „śmiercią ks. Wiślickiego" nie upłynęło wiele czasu, postęp jednak widoczny. Poczytujemy to jako dobrą dla młodego artysty wróżbę.

Ustawa drogowa.

W sprawie tej piszą ze Lwowa do *Czasu*: „Od dwóch już tygodni nawet w gminach, które stawiały najzawziętszy opór zastosowaniu przepisów nowej ustawy drogowej, zapanował zwrot pożądany, wskutek czego asystencja wojskowa cofnięta została tak z Koniecy jak i z Markowej, dwóch gmin powiatu łańcuckiego, w których aplikacja drastycznych środków egzekucyjnych w swoim czasie okazała się nieuniknioną. Może w tej chwili jeszcze nie można mówić o całkowitem usunięciu trudności, stojących w drodze wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej, ale to pewna, że krytyczna chwila, kiedy wypadki renitencji mnożyły się nieustannie, już minęła, a refleksja wywołana w jednem miejscu surowemi środkami, a w drugiem łagodnemi pouczeniami, udziela się wszystkim żywiołom opornym. Echa pożałowania godnej renitencji dadzą się jeszcze słyszeć w najbliższym czasie, bo właśnie w drugiej połowie września w sądach karnych toczyć się będą rozprawy przeciw głównym podżegaczom i uczestnikom oporu stawianego władzom przy zastosowaniu nowej ustawy drogowej. Nasi najserdeczniejsi, którzy jak n. p. korespondent *N. Fr. Presse* od czasu do czasu omawiając jaką sprawę nowej ustawy drogowej *ab ovo* i stosunki wiejskie w Galicji na tem tle przedstawiają w świetle najstraszniejszem, będą mieli jeszcze niejeden pretekst do powtórzenia swoich uwag złośliwych. Trzeba to już znieść cierpliwie, bo nie ma na to rady. Byle tylko nie ozwało się już więcej żadne echo renitencji z gmin, które dotąd nie chciały się pogodzić ze zmianą przepisów drogowych. W tej mierze otuchę i rękojmię na przyszłość daje poważnej opinji fakt, że obie naczelne władze krajowe, rządowa i autonomiczna, zostają w zupełnej harmonji tak co do poglądu na źródło złego, jak i co do stosowności środków zaradczych."

KRONIKA.

Lwów, dnia 20 września.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Brzesku, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 27 października bież. roku.

Przy wyborze uzupełniającym w dniu 15 b. m. dokonanym, wybrany został na członka kolbuszowskiej Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich Józef Kwaśnik z Brzostowej Góry. Przy wyborze uzupełniającym na członka niskiej Rady powiatowej z grupy większych posiadłości, został wybrany 14go b. m. Antoni Tobiaszek, nadleśniczy z Kopek.

Wybór posła. Prezydjum namiestnictwa rozpisało już wybory uzupełniające do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości na okręgu wyborczego Tarnów Pilzno Dąbrowa-Mielec na dzień 25 października rb.

JE. dr. Dunajewski, minister skarbu przybył wczoraj o godz. 8 zrana wraz z nadradzcą skarbowym p. Korytowskim do Krakowa umyślnie dla zwiedzenia Wystawy. Na dworcu przyjmowali p. Ministra delegat ha. Borkowski, prezydent Szlachtowski i radzca dworu Englisch. P. Minister stanął w pałacu biskupim, a p. Korytowski w „Grand hotelu."

O godzinie 2ej po południu zwiedził p. minister Wystawę na Błoniach, a wieczorem Wystawę Sztuki.

P. Minister wyjeżdża dzisiaj we wtorek z Krakowa.

Hr. Kazimierz Badeni wraz z małżonką przybył do Krakowa celem zwiedzenia wystawy.

Dr. Zdzisław Morawski, koncypient prokuratorji skarbu w Wiedniu, powołany został do ministerjum oświaty.

Z życia towarzyskiego. P. Adam Onyszkiewicz wziął w niedzielę ślub z panną Strzałecką w Haliczu.

Ślub. W środę, 14 b. m. odbył się w kościele PP. Wizytek w Warszawie obrzęd zaślubin zawarty między hr. Adamem Potockim a panną Gabrjelą Iwanowską.

Rozporządzenie na czasie. Restauracje dworcowe na wszystkich kolejach żelaznych w Niemczech otrzymały rozkaz do sprzedawania od dnia 15 b. m. począwszy, w salach poczekalnych III i IV klasy filiżanki kawy czarnej bez mleka i cukru za 5 fenigów (niespełna 3 ct.) Dla ubogich podróżnych, zwłaszcza zimową porą jest to urządzenie bardzo na czasie.

Zdrowie p. Erazma Wilkowskiego, radzcy magistratu lwowskiego, który przed kilku tygodniami zachorował był na zapalenie opłucnej i miał się już znacznie lepiej, pogorszyło się znowu.

Instalacja trzech nowomianowanych kanoników lwowskiej gr. kapituły metrop., odbyła się onegdaj w cerkwi św. Jura. Instalowali się mianowicie: ks. Hoterowski jako archidjakon, a ks. Komarnicki i ks. Pakiż jako kanonicy gremjalni.

Nowy rok. Wczoraj zaczął się u żydów nowy 5648my rok, zatem świat żydowski jest teraz w pięćdziesiątem siódmem stuleciu.

*) Utwory oznaczone gwiazdką znajdowały się na lwowskiej wystawie i były obszernie omówione w *Przeglądzie*.

Do Krakowa ma przybyć w tym tygodniu w celu zwiedzenia wystawy JE. hr. Falkenhayn, minister rolnictwa.

Na powitanie Węgrów. Rada miejska tutejsza wybrała na wczorajszem posiedzeniu poufnem deputację, która w jej imieniu wyjedzie do Krakowa dla powitania Węgrów przybywających tam na wystawę. W skład deputacji wejdą p. wiceprezydent miasta Gryziecki jako przewodniczący, dalej pp. Aleksandrowicz, Getritz, Piepes, Rewakowicz i dr. Gerstman.

Do deputacji tej przyłączą się jeszcze inni członkowie Rady, którzy z własnej woli wyjeżdżają do Krakowa lub tam już przybywają z okazji zjazdu kupców i przemysłowców lub wiecu rękodzielników.

Nekrologja. † Ksiądz Harasimowicz, proboszcz w Zagwoździu i dziekan powiatu stanisławowskiego zmarł tamże w ubiegłą niedzielę w 90 roku życia.

† Władysława z Gerszewskich Chądzyńska, rodem z Poznania, żona wygnańca z r. 1868 zmarła onegdaj w Sztandarówce.

Burmistrz Pragi Walisz został wczoraj w południe rażony apopleksją w swym biurze i mimo szybkiego ratunku lekarskiego zmarł tego samego dnia popołudniu.

Roboty wodne. Niebawem rozpoczną się kosztem skarbu państwa wielkie budowle na Wiśle i Dunajcu, mianowicie pod Nagrajowem i Machowem w powiecie tarnobrzeskim kosztem 24850 zł., a pod Komorowem — w powiecie tarnowskim — kosztem 15.486 zł.

Z izby sądowej. Wczoraj odbyła się w sali sądu karnego tajna rozprawa przeciw Samuelowi Romanowi, siedmnastoletniemu muzykantowi, obwinionemu przez prokuratorję o zbrodnię gwałtu, popełnionego na Taubie Korngold. — Trybunał składali radzca Bogdany jako przewodniczący, radzca Füger i sędzia Koberwein jako wotanci. Prokuratorję zastępował zastępca prokuratorji hr. Dzieduszycki, zaś oskarżonego bronił dr. Lisiewicz.

Po przeprowadzonej rozprawie na pytania trybunału co do winy Romana odpowiedzieli sędziowie przysięgli przecząco i na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił podsądnego.

Śmierć w kościele. Dnia 16 bm., słuchając mszy św. w kościele katedralnym w Tarnowie, zmarł nagle (tknięty paraliżem) Ignacy Krogulski, przełożony cechu ślusarskiego, obywatel poważany, w 70 roku życia.

Pozostawił on — jak donosi *Unja* — wdowę i syna, który jest księdzem w Ameryce.

Z życia ministra. Węgierski minister sprawiedliwości Fabiny jest nieprzyjacielem wszelkich oficjalnych przyjęć, dlatego zawsze udaje się *incognito* na wizytację sądów.

Przed kilkoma dniami przybył do miasteczka X. i przez nikogo nie poznany wszedł bez anonsowania się do biura naczelnika. — Sędziego nie było wówczas w biurze, siedział tam tylko pan djurnista, który na uprzejme „Dzień dobry!“ szorstko fuknął:

— A pan czego tu chcesz?

— Szukam pana naczelnika.

— Nie ma go w biurze.

— A przecież godziny urzędowe jeszcze się nie skończyły...

— A cóż to p a n a obchodzi?

— Troszeczkę...

— Troszeczkę? A któż u licha właściwie pan jest?

— Ja, panie, właściwie jestem ministrem sprawiedliwości!

Tableau.

Rozprawa karna przeciw Zalewskiemu, obwinionemu o defraudację na poczcie wiedeńskiej, rozpoczęła się dzisiaj w Wiedniu o godzinie dziewiątej przed południem.

Sprzedaż żony. W Wiedniu aresztowano onegdaj Kelnera Stukarta pod zarzutem zbrodni sprzedaży swej własnej żony. Przed dwoma laty jeden z wybitnych finansistów wiedeńskich zachwycił się wdziękami Stukartowej a chcąc ją posiąść wszedł w formalny targ z mężem swej uwielbianej. Stukart z początku się drożył,, ostatecznie sprzedał swą małżonkę za 10.000 zł. Za te pieniądze grał rolę wielkiego pana i prędko swój łatwo nabyty kapitalik przepuścił. Znalazłszy się bez funduszów, wymusił od adoratora swej żony znowu 3000 zł. lecz tym razem powinęła mu się noga. Policja wpadła na trop całej ohydnej zbrodni i przyaresztowała małżonka-spekulanta.

Nowa materja wybuchowa. Z Petersburga donoszą, że w ostatnich dniach ukończyło ministerstwo wojny próby nowej materji eksplodującej, która o wiele przewyższa melinit, roburit i wszystkie inne materje wybuchowe,

Wynalazek tego morderczego środka ma sprowadzić radykalną zmianę w całym systemie uzbrojenia. Siła wybuchowa tej eksplodującej materji ma być równą sile piroksilimu zaś koszta sporządzania jej są mniejsze jak przy wyrobie saletry. Pomyślny rezultat prób spowodował rząd rosyjski do założenia własnej fabryki do wyrobu tej przez pewnego rosyjskiego inżyniera wynalezionej eksplodującej masy.

Z kolei Karola Ludwika. Wiadomość podana przez dzienniki, że otwarcie kolei Dębica-Nadbrzezie nastąpi 1 października jest mylną; otwarcie bowiem tej nowej linji nastąpi 1 listopada b. r

Pożary. Dnia 15 b. m. o godz. 10½ w nocy zapalił piorun obejście gospodarskie Oleny Jaworskiej, w Jeziernie, które spłonęło ze szczętem. Szkoda zrządzona wynosi 1000 zł. W akcji ratunkowej włościanie zupełnie udziału nie brali lecz najspokojniej wójt, pisarz i inni gminni *honoratiores* w karczmie podczas pożaru zabawiali się grą w karty. Na wezwanie o ratunek odpowiadali chłopi „To doszcz pohasyt“ — gdyż zdaniem ich ognia od piorunu wznieconego nie należy gasić!

W Tatowcach (w pow. kołomyjskim) wybuchł d. 5 b. m. z niewiadomej przyczyny pożar, który siedm włościańskich gospodarstw w perzynę obrucił. Szkoda nieubezpieczona wynosi 8.000 zł.

Konkurs „anti-spiochów“. Jak donosiliśmy, w czwartym dniu niespania pozostało już tylko trzech uczestników; onegdajszej jednak nocy jeden z nich, pan S., zdrzemnął się w dorożce, skutkiem czego został od dalszej próby uwolniony.

Pozostali dwaj czwartą noc z rzędu spędzili na świeżem powietrzu, gdyż siedzenie w pokoju usposabia ich do snu.

Na propozycję jednego z lekarzy, aby poddali się szczegółowym oględzinom, odpowiedzieli odmownie; pozwolili się tylko zważyć; okazało się, że pan D. stracił od niedzieli pięć funtów, a pan T. pięć i pół.

W ciągu dnia żaden z nich nie spał ani sekundy; pan D. dnie przepędzał w mieście lub w domu, dozorowany przez dwóch interesowanych w zakładzie świadków; a pan T. uczęszcza do kantoru, gdzie w czasie zajęcia jest również strzeżony przez trzech współkolegów, pragnących, żeby usnął, gdyż trzymają zakład za pana D.

Dzisiejszy dzień jest piątym; pan D., który (jak to poprzednio zaznaczyliśmy) jest silnie zbudowany, obiecuje wytrzymać do niedzieli rano, to jest obejść się bez snu cały tydzień.

Mówiąc prawdę, jestto szalona zabawa, którą przypłacić można życiem; wszelkie jednak perswazje znajomych nie pomagają i pozostali dwaj postanowili się wspólnie przetrzymać; w tym też celu pomiędzy sobą założyli się jeszcze o 25 rs.

Dodać należy, że obaj są bardzo bladzi; chód mają powolniejszy i wogóle znać na nich wielkie znużenie, tem bardziej, że i apetyt stracili.

Oby tylko ten „konkurs“ nie zakończył się... tragicznie!

Ze Zbaraża donoszą nam o groźnym pożarze, jaki wczoraj wybuchł w Zarudziu pod Zbarażem. Dotychczas spaliło się kilkadziesiąt budynków z całorocznym plonem tak dzierżawcy jak i włościan. Ze Zbaraża przybyła na miejsce katastrofy zbaraska straż pożarna lecz ogień dotychczas zupełnie stłumiony nie został.

Także i w Zabierzowie koło Okocima wybuchł onegdaj pożar, w którym 10 domów mieszkalnych i 13 stodół ze szczętem spłonęło.

Burza. Wczoraj nad miastem naszem przeciągnęła silna ulewa połączona z grzmotami i błyskawicami. W stronie ku Pohulance i ku rogatkom Łyczakowskim padał także dość wielki grad.

Jak wiadomo wczoraj był trzeci dzień z rzędu, w którym Lwów miał paść ofiarą jakiegoś kataklizmu przyrody.

Po mieście też krążyły najrozmaitsze baśnie i pogłoski zwłaszcza pomiędzy niższemi warstwami ludności. Opowiadano sobie, że będzie trzęsienie ziemi i koniec świata. Tak chętnie i często rozsiewane przez niektóre tutejsze pisemka proroctwa nieomylnego żydowskiego Falba, niechybiły w części celu a nasze Magdy i Kasie chętnie w nie uwierzyły. Jednemu z naszych sylfów udało się podsłuchać rozmowę pewnej pani ze stróżową Antoniową. Było to już pod wieczór i chlebodawczyni widząc, że się na deszcz zanosi, kazała Antoniowej podstawić beczkę pod rynnę. — „A naco?“ mówi Antoniowa — „wszak już deszczówki nie będzie nam trzeba, bo dziś n i e c h y b n i e będzie trzęsienie“, i przy tych słowach zabłysły jej łzy w oczach.

Na szczęście Antoniowej trzęsienie skończyło się na silnej ulewie.

Wypadek kolejowy. Budnik nr. 7 pod Felsztynem, chcąc się swym 6-letnim synem wyręczyć w pracy służbowej, kazał mu uważać na pociąg kolejowy nr. 117 dążący z Chyrowa. Dziecko wyszło na tor kolejowy i usnęło. Maszynista zapóźno zauważył leżącego chłopaka; pociągu wstrzymać nie zdołał i biedny chłopak zginął na miejscu.

Znany agitator rosyjski, urzędnik tajnej policji warszawskiej Mirosław Dobrjańskij, syn radzcy dworu A. J. Dobrjańskiego, znanego z procesu Olgi Hrabarowej, otrzymał w tych dniach order św. Włodzimierza IV klasy. Dekorację tę miał otrzymać za zasługi położone przy wykrywaniu unitów na Podlasiu.

Z Mościsk nam piszą, że w gminie Sanniki poszedł pewien gospodarz zbierać grzyby a uzbierawszy oddał je żonie celem przyprawienia i ugotowania. Po spożyciu grzybów zachorowała wkrótce cała rodzina składająca się z męża, żony i dwojga dzieci. W dwa dni później mąż i żona pomarli a dzieciom zagraża również niebezpieczeństwo życia.

O ciekawej też anegdotce donosi nam szanowny korespondent.

Oto: „pewien pan zamawiając u chłopa furę z Mościsk do Przemyśla pyta go ostatecznie: „A więc na s e r j o pojedziesz jutro do Przemyśla?“ Chłop wytrzeszczywszy oczy na pana i namyśliwszy się odpowiada po chwili: „E! ta de tam proszu pana! ta poidemo *na Lacku Wolu i na Medyku* do Peremyśla — ja skażu takoj prawdu — szo ne znaju nawet doroby na S e r j o do Peremyśla.“ (chłop to słowo „serjo“ uważał za gminę przez którą by trzeba przejeżdżać do Przemyśla).

O Żegiestowie otrzymujemy następujące uwagi od osoby, która w tem uroczem miejscu spędziła kilka tygodni w tym roku:

„Wobec sprawozdań przy zamknięciu sezonu, o frekwencji miejsc kąpielowych mimowoli — pisze ta osoba — staje w myśli i nasz, zapomniany niejako w głębokiem parowie, niemniej jednak czarujący Żegiestów z jego dziewięciuset gośćmi co go w tym roku odwiedzili. Słówko też i o nim.

Czarującym jest on istotnie. Co tylko natura wymyślić mogła aby poetycznem otoczeniem, powietrzem, ciszą i urokiem zadowolnić wymagania miłośnika spokoju, nawet marzyciela, aby wrócić zdrowie fizyczne, lub — co trudniej — moralne, wszystko to posiada Żegiestów.

Zamknięty z trzech stron górami a z jednej tylko na dolinę Popradu ku Węgrom otwarty, nęci lasem, wabi tajemniczemi szczytami, leczy niezrównanemi skutecznością kąpielami w Popradzie, upaja powietrzem, koi wzrok czarowną w około zielonością a — pomimo to nie przeraża pustynią: Żegiestów bowiem wszelkiemi możliwemi środkami cywilizacji złączony z całym światem, nawet w swojem odosobnieniu jest śród świata choć sam przez się dzikie niejako przedstawia ustronie.

Prawda jednak zmusza powiedzieć, że Żegiestów nic nie posiada nad to co mu dała natura, to jest gór, powietrza, wody, lasu i Popradu i że człowiek zbyt może śród tej siły twórczej niemoc swoję czując, nic zdziałać nie chciał, a co gorsza — nawet się nie kusił.

Najprzód wspomnieć należy o mieszkaniach, jeżeli mieszkaniami nazwać nawet można te czworokątne przestrzenie, nie zawsze całym dachem pokryte, w których gnieździć się trzeba w Żegiestowie. Wprawdzie wysokie podatki od domów, które dziesięć miesięcy na rok stoją pustką, i bezkrólewie jakiem jest Żegiestów nawiedzony, mogłyby w części usprawiedliwić brak sprzętów i ich prostotę do stosunkowej drożyzny numerów, ale nic nie może usprawiedliwić nieporządków. Lepiej na nie spuścić zasłonę w nadziei że będzie lepiej.

Jeżeli jednak jadący do Żegiestowa zbyt śmiało zaufa słowom: „nie troszcie się o to co będziecie jedli i pili“ w tej nadziei, że się o to Żegiestowscy restauratorowie zatroszczą — srogiego doznają zawodu, nawet pomimo, że tych restauratorów w ubiegłym sezonie w Żegiestowie było dwóch: w górnej restauracji pan S. a w dolnej p. O.

Dwie te firmy — nie kryjąc się z tem, że bawią w Żegiestowie, aby się dobrze opierzyć — walczą z sobą zdaje się o lepsze, która z nich za droższe pieniądze da mniej świeże i gorsze mięso, starszą tłustość, więcej nieświeże piwo, mniejsze bułeczki, kwaśniejsze wino, a kawę i herbatę takie, że najściślejsza analiza pierwiastku właściwego w tych napojach wyszukaćby nie zdołała. — Cała zaś ta konkurencja o gorsze odbywa się o białym dniu, pomimo dziesięciu minut drogi piechotą do stacji kolejowej i łatwej komunikacji z całym światem. Łatwo można wyliczyć, że gdyby po każdą butelkę wina dla tamtejszych restauracyj chodził do sąsiednich Węgier osobny posłaniec, to taka butelka wraz z posłańcem i promem przez Poprad nie kosztowałaby drożej jak u firmy O. na dole lub S. na górze.

Można pojąć złe i drogie jedzenie, gdy na rękach ludzkich dostają się wiktuały na znaczne wyżyny; ale gdy tyle pociągów dziennie dowieźć mogą za zwykłą opłatą wiktuały nietylko zdrowe, ale i wykwintne, to taka gospodarka jest nie do przebaczenia.

I cóż stąd za skutki dla gości kąpielowych Żegiestowa? Zamiast zrobić zapas zdrowia na przyszłość, złe pożywienie nabawia ich choroby, wysokie zaś ceny w stosunku do tego co się za nie ma — ten *nervus rerum* — przyprawia ich o irytację... słowem tych ujemnie a bezustannie w Żegiestowie działających czynników ani powietrze ani Poprad nie przemogą i w rezultacie — z bardzo rzadkiemi wyjątkami — musi zostać *minus*. Temu należy koniecznie zaradzić.

Oby ten głos krytyki naszego Żegiestowa nie był głosem na puszczy i oby po nim ustały już narzekania, że publiczność polska do miejsc kąpielowych zagranicznych pieniądze swe wywozi.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Do sztuk najlepiej u nas granych należy niewątpliwie „Dom otwarty“ Bałuckiego. Wczorajsze jednak wykonanie tej komedji odznaczyło się szczególną werwą i humorem. Dawno już nie p a m i ę t a m y przedstawienia tak wesołego. Do rozpuku śmiała się publiczność, śmieli się artyści w amfiteatrze i... na scenie, śmiała się orkiestra, maszyniści; wszystko się śmiało co żyło i widziało wczoraj pana P i a s e c k i e g o. Mieliśmy kilku niezłych „Fujarkiewiczów“ ale żaden nie dorównał p. Piaseckiemu, zwłaszcza w pokazywaniu, jakto u państwa Żelskich tańczył mazura „farmaceuta z Mościsk“!... Drobny to szczegół ale schwycony żywcem z natury a oddany tak wybornie, że „Domowi otwartemu“ śmiało powinszować trzeba nowego Fujarkiewicza a p. Piaseckiemu tej rólki. Pospieszamy uczynić to z przyjemnością tem większą, iż ostro krytykując kreacje p. Piaseckiego operetkowe, podnosiliśmy zawsze możliwość prawdziwego zeń pożytku w drugorzędnych partjach charakterystycznych komedyj, zwłaszcza zaś farsy. *Z—z.*

* **Rys historyczny miasta Stanisławowa.** O obszernej monografji tego miasta, pióra prof. A. Szarłowskiego, podaliśmy zaraz po jej wyjściu dokładne sprawozdanie. — Teraz wydał p. Szarłowski broszurę pod tytułem przytoczonym w nagłówku, która jest częścią wyciągiem z monografji, częścią jej uzupełnieniem.

Autor podzielił rzecz swą na trzy rozdziały. Pierwszy przedstawia rozwój miasta do pierwszego rozbioru Polski; drugi: przegląd wypadków, wywierających wpływ na miasto Stanisławów w tym okresie; trzeci wreszcie zajmuje się stanem i rozwojem miasta od pierwszego rozbioru Polski do przejścia na własność rządu austrjackiego.

Cenną tę pracę przeznaczył autor dla młodzieży szkolnej i wogóle dla tych, którzy z monografji jego korzystać nie mogą.

* **Przewodnika gimnastycznego** „Sokoł“ (organ Towarzystw gimnastycz.) opuścił prasę nr. 9 z września b. r. Treść: Skutki przeciążenia umysłowego młodzieży.— O gimnastyce ze stanowiska estetyki (c. d.). Przechadzki i wycieczki (dok.). — Wzorowe lekcje ćwiczeń wolnych lub ciężkami (dok. n.).— Sprawy towarzystw gimnastych polskich. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Rozmaitości.

— **Odważni.** Nieszczególnych mają Włosi lekarzy i aptekarzy, którzy z zawodu swego mają być stróżami zdrowia swych współobywateli. Dowodzi tego fakt, iż włoski minister spraw wewnętrznych uczuł się zmuszonym do ogłoszenia w dzienniku urzędowym listy lekarzy i aptekarzy, którzy z obawy przed cholerą uciekli z siedzib swoich. Lista ta obejmuje 18 lekarzy i 10 aptekarzy z Katanji, 4 lekarzy i 4 aptekarzy z Aderno, 3 lekarzy, 2 chirurgów i 4 aptekarzy z Palermo, 3 aptekarzy z Biancavilla i po jednym lekarzu z Malesto i Francofonte. Rząd pociągnął tych zuchów do odpowiedzialności sądowej.

— **Przerwane konanie.** Podczas przedstawienia „Damy Kameljowej“, znana artystka miss Grace Hawtorne, odbierała liczne oklaski. Nagle w ostatnim akcie, we wzruszającej scenie konania jakiś młodzieniec z galerji woła: „precz ze sceny!“ Słysząc to artystka, podnosi się ze śmiertelnej pościeli i zbliżając się na przód sceny. „Nie umrę, woła do publiczności, dopóki nie wyprowadzą tego człowieka.“ Gdy życzenie jej zostało spełnione położyła się znowu do łóżka i... skonała

— **Maskarada w kąpieli.** Damy bawiące w francuskiej miejscowości kąpielowej Trouville, wymyślili nową metodę, która im sprawia wiele uciechy. Ukazują się one w falach morskich z twarzą przykrytą gęstą zasłoną i w ten sposób kąpiel ma urok maskarady, a panowie niemało nasuszą sobie głowy kto jest ta lub owa właścicielka pięknych ramion, maleńkiej nóżki lub posągowej figury. Intrygi w chłodnej temperaturze wody są równie zajmujące, jak śród zwrotnikowego upału sali balowej, a Dumas nazwał tę nową zabawę „haremem w wodzie.“

— **Pretendent do spadku.** Przed kilkoma tygodniami w Konstantynopolu zmarł opłakiwany przez wszystkie 800 odalisek sułtańskiego haremu główny eunuch Behram aga. Dostojnik turecki pozostawił kolosalną fortunę, dochodzącą do pięciu miljonów franków. — Otóż *Petersb. Listok* donosi, że w Petersburgu znalazł się jakiś młody Turek, który utrzymuje, że jest synem Behrama agi i pretenduje o spadek po nim pozostały.—Zwracał on się już do kilku petersburskich adwokatów, słynnych ze swej sofistyki, z propozycją prowadzenia jego sprawy; ale zdaje się, że juryści, przewidując trudności w wylegitymowaniu owego syna eunucha, wywindykowania spadku podjąć się nie zechcą.

— **Skazańcy.** Ze wszystkich stron Rosji zgromadzono w Odesie przestępców kryminalnych, skazanych wyrokami sądów na ciężkie roboty. Zostaną oni wysłani na statku „Rosja“ na Sachalin. Wszystkich skazańców oczekujących na wywiezienie jest tam w obecnej chwili 107, a wraz z nimi 21 dzieci. Mężobójstwo, dzieciobójstwo, zabójstwo, grabieże, otrucia, podpalania, krzywoprzysięstwo, fałszerstwo pieniędzy — wszystkie te przestępstwa mają swoich przedstawicieli w tym etapie. Ale największą powagą wśród tego dobranego grona, a zarazem najbaczniejszą uwagą konwojujących żandarmów cieszy się Szajdla Blumsztein, znana w całem państwie pod nazwiskiem „Złotej Rączki.“

— **Do niemieckiego następcy tronu,** bawiącego obecnie z rodziną w Toblach, wzywany był w tych dniach dla wyrwania zęba dentysta paryski, Evens, który w r. 1870 po Sedanie dopomógł cesarzowej Eugenji do ucieczki z Tinlery'ów. Stan zdrowia księcia Fryderyka Wilhelma jest podobno, jak zapewniają dzienniki niemieckie, zadowalniający, głos dostojnego pacjenta jakoby znacznie się poprawił.

— **Pies żołnierz.** Francuski minister wojny polecił rozciągnąć landwerę na ród szczekający. Mówimy na serjo.

Generał Ferron wystosował w tych dniach list urzędowy do generała dowodzącego 9tym korpusem, polecając mu robienie doświadczeń podczas przyszłych wielkich manewrów, nad użyciem psów w wojsku.

Cztery psy mają być wytresowane na pułk i użyte do służby forpocztowej.

Pomocnicy ci mają być dobrze karmieni i traktowani łagodnie. Każdy pies będzie miał jednego żołnierza przeznaczonego do dozoru.

Psy będą umieszczane z nadejściem nocy przy podwójnych szyldwachach; następnie patrole udające nieprzyjaciela, będą próbowały sforsować linje. Specjalne psy mają poprzedzać wojska w charakterze eklererów.

Za najmniejszem hałasem pies będzie alarmował wojska szczekaniem.

— **Osobisty majątek ks. Ferdynanda Koburskiego** nie jest wcale znaczny, według *Timesa* Nowy władzca Bułgarji posiadać ma 160.000 fr rocznego dochodu, matka jego za to posiada niemałe bogactwa, których połowę książę Ferdynand kiedyś odziedziczy.

Część ekonomiczna.

= **Z powodu** stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej u bydła w powiatach brzeżańskim i rohatyńskim uznano powiaty brzeżański i rohatyński za zapowietrzoną przestrzeń kraju, zabroniono wyprowadzania bydła, owiec, kóz i świń z tych powiatów, odbywania targów na bydlęta w pomienionych powiatach i ładowania ich na stacjach kolejowych w powiecie rohatyńskim.

= **Zaraza.** Z uwagi, iż obecnie wszystkie powiaty północnowschodniej części Galicji i cała pograniczna gubernja wołyńska w Rosji wolne są od zarazy pyskowej i racicowej, zezwolono na wprowadzanie owiec przez miejsca wchodu w Brodach; natomiast z powodu panowania tej zarazy w powiatach skałackim i husiatyńskim, zakaz wprowadzania owiec przez miejsca wchodu w Podwołoczyskach i w Husiatynie pozostaje nadal w swej mocy.

Z powodu stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej u bydła w powiecie kałuskim i tarnopolskim został uznany cały powiat kałuski i tarnopolski za przestrzeń kraju zapowietrzoną i zabroniono w tych powiatach odbywania targów na świnie, a nadto wyprowadzania z tych powiatów bydła rogatego, owiec, kóz i świń.

Również zabroniono ładowania tych zwierząt na wszystkich stacjach kolejowych, położonych w powiatach Złoczów, Bóbrka i Dolina.

Telegramy „Przeglądu“.

(Otrzymane wczoraj).

Deva 19 września. Cesarz zwiedził wczoraj zamek Vajda-Hunyad, który był uroczyście przystrojonym tak, jak i wszystkie miejscowości, przez które cesarz przejeżdżał. Wszędzie przyjmowano cesarza entuzjastycznie. Następnie zwiedził cesarz sąd, muzeum i kościoły i był na każdym kroku przez ludność entuzjastycznie witany.

Londyn 19 września. Według korespondencji dziennika *Times* z Paryża, porozumiały się Anglja i Francja co do powierzenia strzeżenia kanału suezkiego komisji międzynarodowej, która ma się składać z jeneralnych konsulów wszystkich państw, reprezentowanych w Kairze, pod przewodnictwem najstarszego wiekiem i co roku raz ma się zbierać. Techniczna komisja ma neutralny pas ustanowić. Pozostaje jeszcze do uregulowania organizacja korpusu wojskowego, prawdopodobnie z 2000 żołnierzy składać się mającego, celem strzeżenia neutralności kanału sueskiego.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 20 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Najj. Pan udzielił dyrektorowi seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, Sawczyńskiemu tytułu radzcy rządowego.

Praga 20 września. Burmistrz Walisch zmarł wczoraj skutkiem uderzenia apoplektycznego. Namiestnik Czech br. Kraus złożył wdowie po zmarłym w jej pomieszkaniu swoję kondolencję. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono urządzić zmarłemu pogrzeb kosztem miasta.

Berlin 20 września. Głoszą, że książę Wilhelm uda się dnia 24 b. m. na zaproszenie arcyksięcia Rudolfa do Austrji na łowy, które potrwają dwa tygodnie.

Sofja 20 września. Doniesienie agencji Havasa: Na mityngu ludowym urządzonym przez ligę patrjotyczną z powodu rocznicy zjednoczenia Bułgarji rzekł prezydent mityngu: Bułgarzy muszą się zjednoczyć w celu obrony unji bułgarskiej, która opuszczona przez mocarstwa, sama swych praw orędowniczką być musi.

Konsul włoski był wczoraj na objedzie w konaku książęcym.

Deva 20 września. Po potyczkach oddziałów kawalerji, tworzących awangardę obu korpusów, które stoczono w pierwszym i drugim dniu manewrów, tudzież po wczorajszym dniu ogólnego wypoczynku, stoczyły obie armje walną 6 godzinną potyczkę o 10 kilometrów w kierunku południowo wschodnim od Devy. — Potyczka skończyła się odwrotem po za rzekę Strein nie opodal miejscowości Piski, w ten sposób, iż Piski są obecnie w ręku armji zachodniej. Przez zajęcie Pisek została (według planu głównego) usuniętą jedna z najważniejszych przeszkód dla korpusu zachodniego w pochodzie na Hermanstadt. Wyż opisane położenie obu armij jest jedynym wynikiem całego szeregu dzisiejszych 6 godzinnych starć.

Cesarz wyraził swoje zadowolnienie z przebiegu dotychczasowych ćwiczeń.

Monachjum 20 września. Komisja dla sprawy nowej ustawy wódczanej przyjęła 17 głosami przeciw 4 całą ustawę.

Belgrad 20 września. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji do rewizji konstytucji wysadzonej. Minister sprawiedliwości Aracumowicz został mianowany prezydentem gabinetu. — Król Milan w depeszy wysłanej z Gleichenbergu pozdrawia komisję i wyraża jednocześnie szczere życzenie, aby ona z pożytkiem dla kraju i z zadowolnieniem króla z zadania swego się wywiązała.

Prezydent ministrów Ristic w mowie, bardzo dobrze przyjętej, wyłuszczył zadania komisji.

Paryż 20 września. Rouvier ma zamiar korzystać z pierwszej lepszej nadarzonej sposobności, ażeby jeszcze przed zebraniem się Izby wygłosić mowę polityczną w odpowiedzi na manifest hr. Paryża. Dzienniki zapewniają, że wielu „nieprzejednanych“ deputowanych natychmiast po zebraniu się Izby zgłosi wniosek naglący z wezwaniem do rządu, ażeby ustawę o banicji książąt zastosował w całej rozciągłości. Dwaj deputowani mają ponowić wniosek o konfiskatę dóbr orleańskich.

Haga 20 września. Król otworzył sesję parlamentu. Mowa tronowa konstatuje, że stosunki z mocarstwami są pomyślne. Mowa tronowa zapowiada przedłożenie rewizji konstytucji do drugiego czytania, oraz rozmaite przedłożenia rządowe dotyczące oświaty, rolnictwa, żeglugi i finansów. Nadzwyczajnych wydatków nie potrzeba będzie nakładać.

Konstantynopol 20. września. Doniesienie biura Reutera: Niemiecki ambasador zawiadomił Portę, że Niemcy są zupełnie zaspokojone zadosyćuczynieniem danem przez Bułgarję i uważają zajście w Ruszczuku jako załatwione.

Kopenhaga 20 września. Według pogłosek car zabawi aż do drugiej połowy października w Danji i tu oczekiwać ma odwiedzin króla szwedzkiego.

Z zbożowych targów

20 września	Lwów	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenica	6.25–6.90	6.15–6.7	6.——6.60	6.70–7.15
Żyto	4.50 5.–	4.25—4.70	4.—4.50	4.60—5.—
Jęczmień	4——6—	4——5.75	4——5.50	4——6.45
Owies	3.40–4—	3.40—3.9	3.50 4—	3.65—4
Groch	.— 5—	4.50 7—	4.25 6.50	4.75 7—
Wyka	.— 4.50	3.85—4.40	3.50–4.50	4.——4.75
Rzepak	9.20 9.75	9— 9.60	9— 9.50	9.— 10—
Lnianka	.		—.—.—	.— —
Konicz. czer.	35.——45	30 42 42	22 40	35.—46—
Konicz. biała	———	[illegible]0.–48.—	37.—50—	40–55—
Konicz. szwed.	———	———	———	———

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40 — 60 nominalnie. **Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów** loco 26·— do 26.50 **Wiedeń 20 września** Pszenica od 7 10 do —·—. Żyto od 5 80 do ·— Okowita 25 50 – do 26·—. **Berlin 20 września** Pszenica 146 — do 156 — Żyto 110.– do 118·— Okowita 66 60 do 99 25. **Peszt 20** września Pszenica 6·70 — do — Żyto 5.30 do —·— Okowita 26 do 26 50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 20 września. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81 [illegible]0 Renta wspólna srebrna 82 60 Renta 4% złota 112.45. Renta 5% papierowa 96.10. Akcje banku austro-węgierskiego 879.— Akcje austrjackie kredytowe 281.6[illegible]. Funty szterlingi 125·95 Napoleondory 09 95—.Marki niemieckie 61.55 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 20 września 1887.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy:

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	211 75	214 75
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	225 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	49 —	52 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	43 —	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	30 50	33 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·81	5·91
Dukat cesarski	5·87	5·97
Napoleondor	9·90	10·—
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·10—	1·12—
100 marek niemieckich	61.35	61.95

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3.58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10.24	3.05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10.3	3.35 (pociąg mięszan.)	3.30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mięszan.)	12.38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174A.)